



Tego żąda Bóg

Lekcja z 2 Księgi Mojżeszowej 20:1-11

„Będziesz tedy miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej” – 5 Mojż. 6:5.

Poniższa lekcja dotyczy pierwszych czterech z dziesięciu przykazań danych Izraelitom z góry Synaj jako podstawa przymierza, jakie Bóg tamże zawarł z narodem izraelskim. Droga z Egiptu do góry Synaj jest około 150 mil (angielskich). Z kilkoma przystankami Izraelitom zajęło blisko pięćdziesiąt dni, zanim doszli do owej góry. Przypominamy główne doświadczenia tych pięćdziesięciu dni: 1) przejście przez Morze Czerwone; 2) osłodzenie wód w Mara; 3) odpoczynek u źródeł w Elim w palmowym lasku; 4) początek opadania manny; uderzenie skały, z której wypłynęła woda ku ich orzeźwieniu, co – jak oświadcza apostoł – było obrazem na podobieństwo Chrystusa i na żywot i ochłodę, które obecnie otrzymuje duchowy Izrael przez wiarę (1 Kor. 10:4); 6) walka z Amalekitami, w której Izraelici, niewyćwiczeni do boju, zwyciężyli, podczas gdy Aaron i Chur podpierali ręce Mojżeszowe, a „Pan walczył za nimi”; 7) zorganizowanie narodu przez naznaczenie siedemdziesięciu starszych jako sędziów pod przewodnictwem Mojżesza.

Wszystkie te doświadczenia były zamierzone od Pana, aby przygotować Izraela do dalszych błogosławieństw i litości i aby uczynić takowe figurą na duchowego Izraela i niebieskie łaski jakie miały spłynąć na takowego w słusznym czasie. Gdy Mojżesz powiedział faraonowi, że Pan rozkazał, aby lud udał się na puszczę, by Jemu ofiarować, wypowiedział tylko niejasne określenie wielkiego faktu. Ofiarą, jaką Pan proponował, było ich poświęcenie samych siebie i wszystkiego, co posiadali, Jemu i Jego służbie. Doświadczenia tych pięćdziesięciu dni były obliczone na to, aby utwierdzić ich wiarę w Boga i aby ugruntować i umocnić ich nadzieję w Przymierze Abrahamowe, według którego oni byli pobudzeni do wyjścia z Egiptu i do szukania Ziemi Obiecanej, gdzie mieli dostąpić błogosławieństwa. Teraz doszli do owego miejsca na puszczy, do góry Synaj, gdzie Bóg zamierzył zawrzeć z nimi przymierze. Była to więc bardzo ważna chwila w ich historii. Bóg zaproponował przyjąć ich za swój lud, a Mojżesz miał być pośrednikiem pomiędzy Nim a nimi.

PRZYMIERZE ZAKONU ZAPIECZĘTOWANE

Zakon był ogłoszony w obecności starszych i przedstawicieli, oznaczając zastrzeżenia i warunki, na jakich Bóg miał udzielić swoich szczególnych łask i błogosławieństw. Jeżeli posłuszni będą Jego ustawom i zachowają Jego przykazania, On uczyni ich wielkim narodem i da im wszelki dobrobyt. Kto by te rzeczy czynił, żyłby i błogosławieństwo Boże byłoby nad wszystkimi jego sprawami. To obejmowało obietnicę wiecznego żywota, chociaż wątpliwe jest, czy wiara tego ludu zdołała uchwycić tę część błogosławieństwa. Jednakowoż wszyscy mogli ocenić to, że za posłuszeństwo Zakonowi obiecano im było zdrowie i bogactwo. Z drugiej strony, nieposłuszeństwo miało oznaczać dla nich choroby, narodowe i osobiste cierpienia, bóle, utrapienia i ubóstwo. Byli wezwani, aby zajęli swe stanowisko raz i na zawsze. Czy zechcą oni być ludem Pańskim i wejść w przymierze z Nim, czy też nie? Opowiedzieli się przychylnie i oświadczyli: *„Wszystkie te rzeczy czynić będziemy”*; lecz pojmowali mało znaczenie tych Boskich przykazań – widzieli tylko zewnętrzne cechy, lecz nie widzieli ducha Zakonu.

Apostoł zapewnił, że niemożliwe było dla nich ani dla jakiegokolwiek innego niedoskonałego rodu wypełnić wymagania Zakonu w rzeczywistym duchu i głębokości tegoż – że Boski Zakon był miarą doskonałej istoty, stąd niedoskonała istota, żaden z upadłego ludzkiego rodu, nie był w stanie zachować Zakonu. Apostoł powiedział:

„I znalazło się, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi (Żydom) ku śmierci” – Rzym. 7:10.

Nie było to z winy Zakonu; albowiem apostoł oświadczył, że Zakon był sprawiedliwy, doskonały i dobry. Było to raczej z winy upadku, ponieważ *„nie ma sprawiedliwego ani jednego”*, przeto nikt nie jest w stanie zachować doskonałego Zakonu w jego duchu.

Fakt ten był jednakowoż zakryty przed oczami Izraelitów, aby z tym większą odwagą mogli podjąć się czynić tyle, na ile ich było stać i otrzymać taką miarę błogosławieństwa, jaka była możliwa w tych okolicznościach. Bóg zaraz od początku przewidział cały plan i w tym Przymierzu Zakonu z Izraelem miał na myśli tylko ich chwilowe błogosławieństwo oraz zamierzył użyć ich jako obraz na duchowego Izraela, który, jako On wielki pozafigurálny Pośrednik, przysposobi dla nich, w słusznym czasie korzyści Nowego Przymierza, które



uczyni słuszne uwzględnienie dla ich niedoskonałości i w Tysiącleciu doprowadzi ich, jak i wszystkich co zechcą, do zupełnej społeczności ze Stwórcą i do wiecznego żywota, gdy zaś rozmyślni czyniciele złego zostaną wytraceni.

PRZYMIERZE ZAKONU TYLKO DLA IZRAELA

Wiele niepotrzebnego zamieszania istnieje względem stosowania Dekalogu (dziesięcioro przykazań). Niewielu zwraca uwagę na to, że owe przykazania były podstawą przymierza uczynionego z Izraelem i że złączone z tym obietnice i kary dotyczyły tylko narodu żydowskiego. Przykazania te nie dotyczyły Egipcjan lub innych narodów ówczesnych ani późniejszych ani teraz nie dotyczą one duchowego Izraela. Nawet Żydzi będący pod Przymierzem Zakonu potrzebują być najpierw uwolnieni od niego, zanim mogą być zaślubieni Chrystusowi. Apostoł określa to jak najwyraźniej, gdy mówi Żydom, że na ile to się tyczy błogosławieństw i sposobności Przymierza Zakonu, te skończyły się na krzyżu Chrystusowym; że Chrystus uczynił koniec Przymierzem Zakonu, który przybił go do krzyża (Kol. 2:14). Wykazuje również, że każdy Żyd, który uwierzy w Chrystusa, musi najpierw uznać swoją śmierć Zakonowi (czyli Przymierzem Zakonu), z którym poprzednio był związany, zanim mógłby być poślubiony Chrystusowi, jako członek klasy Oblubienicy, duchowego Izraela.

Przypominamy sobie, co mówił apostoł, że Przymierze Zakonu było obrazowo przedstawione w Agarze, której syn Ismael przedstawiał naród izraelski będący w niewoli Zakonu – nie wolni, nie synowie Boży w najwyższym znaczeniu, nie dziedzice Przymierza Abrahamowego. Apostoł wykazał, że to wyższe stanowisko synów było przedstawione w Izaaku, którego matka Sara przedstawiała pierwotne Przymierze Abrahamowe, które Bóg uczynił z Abrahamem 430 lat przedtem, zanim Przymierze Zakonu było dodane na górze Synaj. Jak Agara, niewolnica, porodziła swego syna najprzód, tak cielesny Izrael był rozwinięty przed duchowym; jak później Sara porodziła Abrahamowi prawdziwego dziedzica, tak Przymierze Abrahamowe później zrodziło pozafiguralny dom synów, duchowego Izraela, którego Głową jest Jezus, a spółdzeni z ducha są członkami. Nasz Pan również odniósł się do tej zmiany dyspensacji i wykazał, że ci z Żydów, co znajdowali się w odpowiednim stanie umysłu, zostali przeniesieni spod Przymierza Zakonu i z klasy Ismaela do lepszego przymierza i do członkostwa w klasie Izaaka, w domu synów. Jest powiedziane, że On (Jezus)

„przyszedł do swoich, ale Jego własni (jako naród) nie przyjęli Go, lecz którzykolwiek go przyjęli, tym dał tę moc (przywilej, sposobność), aby się stali synami Bożymi, to jest tym,

którzy wierzą w imię Jego” – Jan 1:12.

Jeżeli tedy owe dziesięcioro przykazań, stanowiące podstawę Żydowskiego Przymierza, dane były tylko temu narodowi, a nie światu, to czy świat jest bez przymierza? Odpowiadamy: Tak! Świat nigdy nie był pod Zakonem Bożym, nigdy nie był uznanym przez Boga. Boski czas działalności z światem będzie w przyszłości pod warunkami Nowego Przymierza, przez rękę pośrednika większego niż Mojżesz, mianowicie przez Chrystusa, Głowę i Ciało. Jako czytamy:

„Bóg postanowił dzień, w który będzie sądził wszystkich świat w sprawiedliwości” – Dzieje Ap. 17:31.

Dzień ten jeszcze nie nadszedł, stąd świat nie jest jeszcze na próbie, nie jest sądzony, nagradzany lub karany. Dzień próby dla świata nadejdzie na pewno, tak jak dla Izraelitów nadszedł czas łaski i próby, gdy wyszli z Egiptu i jak dla duchowego Izraela nadszedł dzień łaski i sądu, poczynawszy od naszego Pana i od zesłania ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy.

W międzyczasie, od odrzucenia cielesnego Izraela w czasie ukrzyżowania naszego Pana Bóg miał do czynienia tylko z duchowym Izraelem, nagradzając, karząc, ćwicząc itd., „każdego, kogo za syna przyjmował” – lecz nie świat, którego nie przyjął, ani nie wszedł z nim w przymierze. „Świat wciąż jeszcze w złym położony jest”, wciąż jest zaślepiony przez „boga tego świata”, wciąż jeszcze znajduje się pod potępieniem Adamowym, a więc dzieci tego świata są jeszcze dotąd „synami gniewu”, którym żadne łaski nie będą okazane prędzej, aż ustanowione zostanie tysiącletnie Królestwo Chrystusowe.

WSZYSTKIM NAKAZANA JEST POKUTA

Z zakończeniem się żydowskiego Przymierza Zakonu, z dokonaniem Chrystusowej ofiary na Kalwarii i zastosowaniem zasługi tejże ofiary za domowników wiary, wszystkim wszędzie kazane było, aby pokutowali i aby wiedzieli, że Bóg był gotów poddać wszystkich doświadczeniom i próbie na to, aby chętni i posłuszni mogli być osądzeni za godnych wiecznego żywota, będąc prowadzeni do tego przez Odkupiciela. Prawo Boże było pierwotnie napisane na sercu człowieka przez to, że był on stworzony na wyobrażenie i podobieństwo Boże, z przymiotami umysłu, które uzdalniały go do rozróżniania dobrego od złego, sprawiedliwości od niesprawiedliwości. Lecz upadek znacznie wymazał to prawo Boże z serca człowieka, tak że dziś, w tych więcej upadłych, zaledwie odrobina sumienia i zrozumienia dobrego i złego pozostała. Jako wynik tego ich oczy wyrozumienia i uszy ich serca pozostają zamknięte na



poselstwo teraz ogłaszane i upominające wszystkich wszędzie, aby pokutowali i nawracali się do Pana. Że to jest prawdą, jest aż nadto widoczne; nasz Pan kierował uwagę na fakt, że mało jest takich, co mają oczy, aby widzieć i uszy, aby słyszeć, a o takich, co przyjęli Jego poselstwo, oświadczył: „*Oczy wasze błogosławione, że widzą i uszy wasze, że słyszą*”. Dalszą obietnicą jest, że ewentualnie, podczas Tysiąclecia, oczy wszystkich ślepych, a uszy wszystkich głuchych zostaną otworzone.

WYPEŁNIONY ZAKON CHRYSZTUSOWY

Dekalog nazywany jest Zakonem Mojżeszowym, ponieważ, jak określił to apostoł: „*Zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się*” – Jan 1:17. Żyd, który nie przyjął Chrystusa, nie przyjął łaski i Prawdy, zaś chrześcijanin, który przyjął Chrystusa i Jego łaskę i Prawdę, „nie znajduje się pod zakonem (pod Przymierzem Zakonu) ale pod łaską” (Rzym. 6:14). Zakon Chrystusowy różni się znacznie od tego w dziesięciu przykazaniach, a jednak zachodzi pomiędzy nimi pewna zgoda, ponieważ, aczkolwiek Zakon Mojżeszowy był dany domowi sług, a Zakon Chrystusowy domowi synów, oba pochodzą od Ojca i oba opierają się na jego wieczystym prawie sprawiedliwości.

Nie dziw więc, że istnieje harmonia pomiędzy nimi. Zakon Chrystusowy jest wyraźny i nazwany jest Nowym Przykazaniem. Nie mówi, czego nie mamy czynić, jak czynił to Zakon Mojżeszowy, ale przybierając formę pozytywną, mówi wszystkim naśladowcom Chrystusa, co mają i muszą czynić, jeśli chcą być przez niego przyjęci. Zakon Chrystusowy mówi, że mamy miłować Boga oraz jedni drugich tak, jak Chrystus umiłował nas. Według tego Boskiego zarządzenia dla domu synów, ten, co nie miłuje, nie jest z Boga – „*jeśli kto ducha Chrystusowego (Jego ducha miłości) nie ma, ten nie jest jego*”; jeżeli zaś kto ma ducha miłości ku Bogu, a także ku bliźnim, ten nie będzie ani myślał, aby czynić coś takiego, co było zabronione domowi sług dekalogiem, czyli dziesięcioma przykazaniami. Cokolwiek było zabronione cielesnemu człowiekowi, byłoby tym bardziej niewłaściwe dla członków Nowego Stworzenia, Ciała Chrystusowego, którzy zostali spłodzeni z świętego ducha miłości. Niestosownym byłoby, aby takim nakazywać, że nie mają bluźnić imieniu Bożemu, nie mają kłaniać się innym bogom, nie mają zabijać, kraść itd. Czyż Bóg kradłby lub zabijał? Czy więc ktoś spłodzony z Jego ducha chciałby coś takiego czynić? Z pewnością, że nie! Toteż zakazy wyrażone w dziesięciu przykazaniach nie są dla Nowych Stworzeń i nigdy nie były im dane. Jak i apostoł oświadczył: „Zakon ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mię od zakonu grzechu i śmierci” – od Zakonu Mojżeszowego – Rzym. 8:2.

„IZALI WAM MOJŻESZ NIE DAŁ ZAKONU?”

Powyższe słowa wypowiedział Jezus do Żydów i dodał:

„*A żaden z was nie przestrzega zakonu*” – Jan 7:19.

Oni nie mogli go zachować, nie mogli być usprawiedliwieni przez Zakon. Czy więc my, członkowie Nowego Stworzenia, zachowujemy on jeszcze większy zakon – miłości? A jeżeli tak, to w jaki sposób? Pismo Święte odpowiada: „*Ona sprawiedliwość zakonu (jego wymagania – zupełne posłuszeństwo) wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy ale według Ducha*” – którzy, na ile nas stać, staramy się być w harmonii z duchem, z główną treścią Boskiej woli, czyli z Jego miłością. Nie, że my możemy we wszystkim postępować według ducha Zakonu, ale gdy staramy się postępować według tego, na ile nas stać, Bóg policzy to nam jakbyśmy postępowali według wymagań Zakonu, a na wyrównanie naszych mimowolnych niedoskonałości przypisaną mamy zasługę naszej Głowy i Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Mimo to jednak, chociaż nie jesteśmy pod Zakonem Mojżeszowym, my – Nowe Stworzenia, spłodzeni z ducha świętego i przyjęci w Onym Umilowanym pod przymierzem łaski – możemy osiągnąć korzystne lekcje z badania Zakonu Mojżeszowego, ponieważ zbadanie go otworzy nam więcej oczy wyrozumienia, aby poznać lepiej szczególniejsze wymagania Boskiego prawa oraz nasze własne braki i nieudolności. Jednakowoż badanie Zakonu nie będzie nam ku potępieniu, bo pamiętamy, że nie jesteśmy pod Zakonem, ale pod łaską – nie bywamy potępieni z tego powodu, że nie zdolniśmy wypełnić wszystkich jego wymagań, lecz jesteśmy usprawiedliwieni przed Bogiem i Zakonem przez zasługę Jezusową, gdy wynakładamy wszelkie nasze starania, aby czynić wolę Bożą. W orzeczeniach Zakonu przeznaczonego dla cielesnego Izraela widzimy wyrażenie doskonałej woli Bożej, przeto im lepiej takową rozeznajemy, tym więcej będziemy uzdolnieni do pełnienia tego, czego nasze serce pragnie i dochodzić będziemy do tym ściślejszej harmonii z Boską wolą we wszelkich naszych myślach, słowach i uczynkach.

PIERWSZE DWA PRZYKAZANIA

Całkowicie słusznie Bóg stawia samego siebie najpierw, ponieważ On jest pierwszym, głową, czyli naczelnikiem nad wszelkimi istotami i rzeczami, więc Jemu należy się cześć i uwielbienie i tylko w proporcji do tego, jak ludzkość dochodzi do tego zrozumienia, nabiera ducha zdrowego umysłu. Izraelici byli w styczności z bałwochwalstwem w Egipcie i znowu mieli się z nim zetknąć, gdy wchodzili do ziemi Chanaan. Pierwszą więc lekcją, jakiej mieli się nauczyć, było: „*Słuchaj, o Izraelu! Pan*



Bóg twój jeden jest” – Jahwe, przeto: „*Nie będziesz miał bogów innych przede mną*”. Żaden inny władca nie miał prawa przywłaszczać sobie cześć Onego wielkiego Władcy; Żydzi nie mieli też czynić sobie jakiegokolwiek podobieństwa prawdziwego Boga, bo rzeczywiste podobieństwo Jego nie może być uczynione. Nie mieli kłaniać się żadnej rzeczy na niebie, na ziemi ani w wodach, ale mieli uznawać prawdziwego Boga jako niewidzialnego, którego energia i potęga przejawia się w całym wszechświecie. Lekceważenie tego przykazania spowodowałoby na nich ucisk, albowiem Bóg nie uważałby tego za małą rzecz, ale nawiedzałby te nieprawości aż do trzeciego i czwartego pokolenia tych, co odstępowaliby od Niego, a miłosierdzie okazywałby tysiącom z tych, co miłowaliby Go i zachowywaliby Jego przykazania. Zastosowanie tego przykazania do cielesnego Izraela jest bardzo wyraźne; jego język jest prosty. Można jednak zadać pytanie: Jaką lekcję duchowy Izrael ma wyciągnąć z tego przykazania danego cielesnemu Izraelowi?

Jak to apostoł napomina, mamy zachować nasze serca wolne od bałwanów. Nie jesteśmy w niebezpieczeństwie tworzenia sobie bałwanów z drzewa, kamienia lub z metalu na wyobrażenie Boga. Wyzbyliśmy się nieumiejętności i przesądów tak zupełnie, że czegoś podobnego już byśmy nie uczynili; powinniśmy jednak pamiętać, że łatwo jest skierować swe władze czci i poważania na niewłaściwe przewody; możemy darzyć pewną miarą czci dzieci, rodziców, męża lub żonę, pewnego kaznodzieję; albo możemy mieć tak przesadną ocenę honorów ludzkich, że zbyt wysoko poważamy ich dar urzędu; lub możemy mieć takie zamiłowanie do pieniędzy, do zaszczytów i korzyści jakie one dają, że możemy stać się czcicielami mamony. Widzimy więc, że możemy wyciągnąć korzystne lekcje z tego, co Bóg powiedział domowi sług i chociaż litery tego przykazania nie możemy stosować do domu synów, to jednak synowie mogą otrzymać błogosławieństwo z ducha tegoż przykazania.

TRZECIE PRZYKAZANIE

Przykazanie: „*Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze*” było widocznie bardzo stosownym ograniczeniem dla Żydów, dla domu sług. Ono zabraniało nieobożnych przekleństw wszelkiego rodzaju i byłoby właściwym dla cielesnego człowieka zawsze i wszędzie. Czemu ktoś ma profanować imię Wszechmocnego? Cały świat powinien obawiać się takiego sposobu postępowania! Branie imienia nadaremno obejmowałoby także krzywoprzysięstwo, które było zawsze karane przez wszystkie cywilizowane narody. Pod prawem żydowskim krzywoprzysięzca karany był tą karą, jaką swoim krzywoprzysięstwem starał się zapobiec. Przez Egipcjan karane było śmiercią lub okaleczeniem; a przez Greków srogą karą, a ostatecznie pozbawieniem

praw. W świecie człowiek używający imienia Bóstwa nieobożnie jest słusznie uważany za człowieka niehonorowego – za nieokrzesanego, grubianina, wulgarnego. Jednakowoż dobrze będzie, gdy uczynimy tu uwagę, że w przykazaniu tym nie ma nic takiego, co wstrzymywałoby nawet Żydów od składania legalnej przysięgi w sądzie. Takie przysięgi nie są nieobożne, nie są braniem imienia Pańskiego nadaremno. One są tylko publicznym zatwierdzeniem, że to, co było powiedziane, jest prawdą, tak jak Bóg wie, że to jest prawdą.

Jakiej lekcji może nauczyć się z tego przykazania Izrael duchowy? Odpowiadamy, że żaden prawdziwy Izraelczyk, spłodzony z ducha świętego, nie potrzebuje przykazania, aby nie znieważał imienia Bożego nieobożnymi klątwami lub przysięgami. Jednakowoż możemy uczynić głębsze i stosowniejsze zastosowanie tego przykazania: My, którzyśmy przyjęli Chrystusa, poświęciliśmy samych siebie i wszystko, co mamy, Bogu. Zostaliśmy spłodzeni z Jego ducha i byliśmy poinformowani, że możemy uważać Go za naszego Ojca, a samych siebie za Jego dzieci – powinniśmy rozumieć, że w pewnym znaczeniu tego słowa przyjęliśmy na siebie imię Pańskie. Tak jak dziecko adoptowane do rodziny przybiera nazwisko danej rodziny, podobnie my przybraliśmy imię synów Bożych, gdy przyjęliśmy Boską propozycję pod tym względem. Wszedłszy do tej świętej społeczności i rozumiejąc znaczenie tego – „*Najmilsi, teraz działkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest*” – Jan 3:2 – przyznając się do tej społeczności przed ludźmi, naszą rzeczą jest pokazać, a ich i Pańską rzeczą jest widzieć, czy to jest nadaremno, czy też ze szczerego serca. Jeżeli to nasze przyznawanie się do synostwa w Boskiej rodzinie jest ze szczerego serca, to do takiego też stopnia zdolni będziemy okazywać przymioty Tego, który powołał nas z ciemności do przedziwnej swej światłości, a myśl o tym pomoże nam trzymać się mocno i wiernie naszych zobowiązań wobec Pana, Jego Prawdy i wobec wszystkich domowników wiary, z którymi zostaliśmy spokrewnieni przez tegoż ducha adoptacji. Zgodnie z tym apostoł napomina, abyśmy „nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali” (2 Kor. 6:1). Nasze przyjęcie do Boskiej rodziny w obecnym życiu jest tylko jakoby na próbie. Gdy okażemy się wiernymi aż do śmierci, sprawa ta zostanie zatwierdzona i otrzymamy doskonałe ciała duchowe przy pierwszym zmartwychwstaniu, uczestnicząc z naszym Odkupicielem w Jego Chwale, czci i nieśmiertelności. Jeżeli społeczność tę przyjęliśmy nadaremno, grzech leży u drzwi (serca) i zostaniemy wyłączeni z onej chwalebnej rodziny, a dział nasz będzie w Wielkiej Kompanii z Objawienia r. 7 albo gdzieś indziej.



CZWARTE PRZYKAZANIE DLA IZRAELA

W czwartym przykazaniu Bóg odłączył siódmy dzień w tygodniu, aby w dniu tym ludność wstrzymywała się od wszelkiej pracy. To byłoby błogosławieństwem dla nich, dając im odpoczynek od pracy i sposobność do nabrania nowych sił i do rozmyślania o Tym, który uczynił to korzystne dla nich zarządzenie. Przykazanie to nie kładło na nich zobowiązania, by czynić dobrze, by kazać, nauczać ani nawet, by słuchać jakichś nauk w tym dniu. Ono tylko nakazywało odpoczynek, pozostawiając każdemu Żydowi do zdecydowania, w jaki sposób ma on wykorzystać swój czas. Jednakowoż za ogólną zgodą naród uznał za właściwe naznaczyć dzień sabatu na rozważanie Boskiego Zakonu, Jego chwalebnych obietnic, a także prorocत्व. Naznaczenie tego dnia było korzystne dla wszystkich; dla biednych było to ochroną przed łokostwem kapitału, a dla prosperujących przedsiębiorców oznaczało przerwę w ich samolubnych zabiegach i skierowanie ich uwagi na Pana i na dobro ich współbłiznich. Z przykazaniem tym było przypomnienie, że pod pewnym względem ono wyraża postępowanie Boże, który po sześciu epokach stwarzania „odpoczął dnia siódmego”. Lekcja dla cielesnego Izraela była nader wyraźna; a jaka nauka zawiera się w tym przykazaniu dla duchowego Izraela?

Trudno byłoby nam dopatrzeć się, jaka lekcja kryje się w tym przykazaniu dla nas, gdyby nasz Pan nie wyjaśnił tej sprawy przez apostoła, zapewniając nas, że sabatni odpoczynek w narodzie żydowskim był figurą na lepszy odpoczynek domu synów. Izraelici byli zobowiązani odpoczywać każdego siódmego dnia, każdego siódmego roku i każdego jubileuszowego, aby mogli dostarczyć figury na lepszy przez Boga przygotowany odpoczynek, w który wejść miał najpierw duchowy Izrael, a później Izrael cielesny i cały świat. Apostoł wyjaśnia tę sprawę w Liście do Hebrajczyków r. 4, gdzie mówi o odpocznieniu (o sabacie), w które wchodzi teraz duchowy Izrael, a co było pokazane w sabacie. Mówi także o innym odpocznieniu, jakie jeszcze pozostaje ludowi Bożemu; mianowicie on wielki Sabat, tysiącletnie Królestwo Chrystusowe, co do którego mamy obawiać się, aby ktoś z nas nie stał się upośledzonym.

Jak to wykazane jest na innym miejscu (Zob. Tom 6), izraelskie sabaty w każdym roku wskazywały na pewien punkt kulminacyjny; albowiem po święcie Paschy oni liczyli siedem tygodni (siedem razy po siedem dni), co przywodziło ich do dnia pięćdziesiątego, do Pięćdziesiątnicy. Jak Pascha, a szczególnie baranek zabijany w wigilię Paschy, wskazywał na śmierć Chrystusa, tak ich dzień pięćdziesiąty wskazywał na zupełny odpoczynek, czyli sabat teraźniejszy, do którego duchowi Izraelici weszli w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy otrzymali ducha świętego, co wskazywało, że ich grzechy zostały zmasane, że zostali przyjęci przez Ojca jako Nowe Stworzenia, spłodzone z ducha świętego. Podob-

nie wszyscy naśladowcy Jezusa od owego czasu aż dotąd, w chwili spłodzenia z ducha świętego przyjmowani są do odpocznienia wiary, uwalniają się od wszelkich nadziei samo-usprawiedliwienia, przyjmując Chrystusa jako koniec Zakonu sprawiedliwości, a Jego przypisaną im zasługę jako zupełnie zadośćuczynienie za ich grzechy i pojednanie ich z Ojcem. Tylko ci, co mieli to doświadczenie, zachowali ów prawdziwy pozafiguralny Sabat. Dokąd oni pozostają w tej wierze i ufności, oni wypełniają pozafigurę onego sabatu danego cielesnemu Izraelowi.

Apostoł wyjaśnia, że to wyłącza uczynki i Zakon żydowski jako podstawę pojednania z Bogiem, przyjmując natomiast krew Chrystusową. Lecz to nie wyłącza uczynków jako udowodnienia naszej miłości, wdzięczności i wierności Bogu, przez wzgląd na Jego miłosierdzie i przebaczenie nam grzechów. Przeciwnie, nasza wiara, nadzieja i ufność bez uczynków wdzięczności – jak oświadcza apostoł – zamarłaby wnet, bo wiara nie ujawniona wysiłkami, by czynić sprawiedliwie, nie otrzyma Boskiego uznania. Zapewne, miara naszego odpoczywania w Panu i w Jego dokonanym dziele zależy od stopnia naszej wdzięczności i oceny, a te znowu ujawniają się w miłującym przywiązaniu do Pana i do sprawiedliwości, którą On przedstawia.

W taki to sposób Bóg związał naszą wiarę i posłuszeństwo ze stopniem naszej zdolności i w proporcji do tego odpoczywamy. Komu brak tego odpoczynku, brak mu dowodu, że jest on prawdziwym Izraelitą i że znajduje się w społeczności i w przymierzu z Bogiem przez Chrystusa. Kto ma ten odpoczynek serca, ma w tym już przedsmak i zapewnienie onego doskonałego odpocznienia, jakie będzie w przyszłości; albowiem jeżeli teraz możemy odpoczywać wiarą, pomimo obecnych trudnych warunków i różnych siideł ciała i „onego przeciwnika”, to o ile chwałebniej będziemy mogli odpoczywać w przyszłości, gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, nie tylko w naszej własnej przemianie na podobieństwo naszego Pana, ale także w przemianie wszystkich zewnętrznych warunków. Z drugiej strony, nadzieja i wiara odnośnie przyszłego odpoczynku, czyli Sabatu, jest bez żadnej podstawy, jeżeli nie doświadczamy obecnego odpoczynku wiary, jeżeli pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, nie jest naszym udziałem.

My przez to nie odrzucamy przestrzegania dnia odpoczynku co tydzień, lecz odrzucamy napieranie, że owo czwarte przykazanie obowiązuje duchowego Izraela względem któregośkolwiek dnia w tygodniu, bo przykazanie to nie było dane nam, ale cielesnemu Izraelowi. Naszym jest owo wyższe przykazanie. Mimo to jednak mamy uznawać, że jest to z Boskiego dozwolenia, iż jeden dzień w tygodniu jest święcony w całym chrześcijaństwie. Radujemy się takim przywilejem i uznajemy to jako wielkie miłosierdzie dla cielesne-



go człowieka, że w ten sposób ma on prawnie przeznaczoną pewną część czasu na odpoczynek i w tym ma przywilej i sposobność do duchowych ćwiczeń. Ten błogi przywilej powinien być tym bardziej oceniany przez tych, którzy poznają wyższą światłość obecnej Prawdy. Jeżeli jest to przywilejem dla ludzi tego świata, że z siedmiu dni w jednym mogą odpoczywać od fizycznej pracy, to o ileż większym błogosławieństwem to jest dla tych, których oczy i uszy wyrozumienia otwierają się coraz więcej na rzeczy niebieskie. Zapewne, nie tylko jeden, ale dwa lub trzy sabaty w tygodniu moglibyśmy korzystnie użyć na badanie Słowa Bożego i na budowanie jedni drugich w najświętszej wierze!

Ufamy, że mając taki pogląd na tę sprawę, nikt nie będzie używał swej znajomości pod tym względem na swoją szkodę lub stratę ani też nie będzie burzył postanowienia, które chociaż błędnie uzasadnione w umysłach publiczności, jest jednak wielkim błogosławieństwem dla wszystkich, a prawie konieczne dla nas, którzy staramy się postępować nie według ciała, ale według ducha. Przez zastosowanie się do praw krajowych względem wstrzymywania się od pracy i

handlu w niedzielę my nie tylko wystawiamy dobry przykład posłuszeństwa tym władzom, które są, ale zwiększamy swe wpływy dla Prawdy jako miłośnicy praw, porządku i sprawiedliwości i przez to zaopatrujemy się w lepsze sposobności przedstawienia tym, co mają duchowy wzrok i słuch, jakie jest prawdziwe znaczenie sabatu dla prawdziwych Izraelitów.

Chociaż to zachowywanie sabatu w powyżej opisanym znaczeniu duchowym jest szczególnie tylko dla poświęconych, to jednak tak jak Żydom było nakazane, aby ich dzieci i słudzy również odpoczywali, podobnie wszyscy znajdujący się pod naszym wpływem, czy to nasze dzieci, czy pracownicy, powinni odczuwać wpływ naszego odpoczynku i być uczestnikami naszej ufności w Bogu – przez naszą znajomość Tego, którego oni tylko częściowo pojmują.

W.T. 1907-186

Watch Tower
R- (1907 r.)
„Straż”

W.T. kontynuuje w artykule [„Nasze zobowiązania wobec drugich” \(Na Straży 1975/6\)](#)